

# STOWARZYSZENIE *Słodkiej Zemsty*

Co jest słodkie i najlepiej  
smakuje na zimno?



ANNA LANGNER



ANNA LANGNER

STOWARZYSZENIE  
*Stodkiej Zemsty*



Redaktorka prowadząca: Joanna Pawłowska  
Wydawczyni: Joanna Pawłowska  
Redakcja: Magdalena Kawka  
Korekta: Małgorzata Hayles  
Projekt okładki: Marta Lisowska  
Zdjęcie na okładce: © moremar / Stock.Adobe.com  
© aluna1 / Stock.Adobe.com  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Anna Langner  
Copyright © 2022, Niegrzeczne Książki  
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2022  
ISBN 978-83-67247-04-7

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)



# Rozdział 1

• DWA MIESIĄCE WCZEŚNIEJ •

– Jacek ostatnio długo siedzi w pracy. – Moja matka wymownie chrząka do telefonu. – Dziś walentynki, a on zamiast wieczoru z tobą, wybrał się na jakąś popijawę. – Wypowiada te słowa takim tonem, jakby mój chłopak poszedł wciągać koks z pępka nieletniej prostytutki do klubu w najbardziej szemranej dzielnicy miasta. Równie dobrze mogłaby powiedzieć: to nie jest mężczyzna dla ciebie. Ale na szczęście Izabela Kozłowska ma jeszcze odrobinę taktu.

– Mamooo, ja i Jacek nie uznajemy tego komercyjnego święta. Poza tym jest piątkowy wieczór, a on tak ciężko pracuje – wzdycham zniecierpliwiona. – Po całym tygodniu należy mu się wyjście na piwo z najlepszym kumplem.

– Równie dobrze mógłby spędzić ten wieczór z tobą. A co, jeśli on cię zdradza? Może wcale nie spotyka się z kolegą, tylko z koleżanką.

Poprawka. Izabela Kozłowska nie ma za grosz taktu.

– Jestem dorosła, ufam Jackowi i proszę cię, żebyś nie wtrącała się w nasze osobiste sprawy.

– Jak sobie chcesz. Tylko żebyś potem nie płakała. Nie ufam temu chłopakowi.

Chciałam powiedzieć coś jeszcze, ale się rozłączyła. No tak, to dla niej typowe – obraża się zawsze, kiedy mam własne zdanie. Denerwuje mnie jej wścibstwo i nadopiekuńczość, ale nie potrafię wyznaczać jej granic. Nie teraz, kiedy wciąż jest w rozsypce po śmierci taty.

Zwlekam się z fotela i człapię do kuchni, by zrobić sobie kanapkę. No dobra, bez ściemy – mam ochotę napić się tego pysznego pinot gris, które dostałam na urodziny. Chcę zapomnieć o tej nieprzyjemnej rozmowie sprzed chwili, ale, cholera, mama sprawiła, że zaczynam rozmyślać o Jacku i nie jestem już taka spokojna. Faktycznie ostatnio znika na całe dni i nie poświęca mi tyle czasu co kiedyś. To ja inicjuję randki i seks, a on wiecznie tłumaczy się zmęczeniem.

Opieram się o kuchenny blat, popijam wino i wsłuchuję się w upiorne tykanie zegara. Nie, zdecydowanie nie tak chcę spędzić piątkowy wieczór. Ostatecznie sięgam po telefon i choć obiecałam sobie, że nie będę przeszkadzać w męskich spotkaniach mojego chłopaka, ten jeden jedyny raz łamię tę zasadę.

– Hej, skarbie! Chciałam tylko zapytać, czy dobrze się bawisz. Siedzę tutaj sama i pomyślałam...

– Hej! Jesteśmy z Maciejem w barze. No wiesz, standardowo – pijemy piwo, oglądamy mecz i przeklinamy. Umarłabyś tutaj z nudów. – Jacek mówi szybko, nie dopuszczając mnie do słowa, tak jakby przewidział, o co chcę zapytać.

Mimowolnie nadstawiam uszu, by sprawdzić, czy w tle nie słychać jakichś damskich głosów. Nieźle. Jeden telefon mojej matki wystarczył, by zasiać we mnie ziarno niepewności.

– No dalej, stary. Miałeś iść po następną kolejkę. – Dociera do mnie głos Macieja i od razu czuję się spokojniejsza.

A więc faktycznie są w barze. Jacek mnie nie zdradza, po prostu spędza wieczór z kumplem. A moja matka jak zwykle histeryzuje.

Życzę chłopakom dobrej zabawy, po czym się rozłączam, wracam do salonu, opadam z ulgą na fotel i zatapiam usta w winie. Co za nudy.

Po śmierci taty musiałam dojść do siebie, więc wieczory spędzałam w domu, ale nadszedł czas, by to zmienić. Maciej jest w porządku, więc chyba się nie obrazi, jeśli ten jeden raz dotrzymam jemu i mojemu chłopakowi towarzystwa.

Zrywam się z fotela i szybko się przebieram. Wkładam luźne i wygodne ciuchy, bo to przecież nie randka tylko popijawa w klubie przy meczu. Nie mam zamiaru się tam panoszyć, skoro nie byłam zaproszona. Po prostu pokażę, jaką jestem świetną dziewczyną, która potrafi się odnaleźć w męskim towarzystwie.

Kilkanaście minut później już siedzę w taksówce.

– Do klubu Reforma, proszę. Na Jodłową – instruuję kierowcę. Nie mam pojęcia, czy znajdę tam chłopaków, ale szansa jest spora, bo to ich ulubiony lokal.

Taksówka powoli rusza, a ja obserwuję przez szybę nocny Poznań, kolorowe neony i rozbawionych ludzi. Luty w tym roku jest wyjątkowo ciepły, więc nic dziwnego, że w piątkowy wieczór na ulicę wyległy tłumy. No i jest jeszcze coś.

Walentynki. Trochę minęłam się z prawdą, kiedy powiedziałam mamie, że z Jackiem nie obchodzimy tego święta. Wprawdzie unikamy oklepanych bukietów róż i kiczowatych pluszowych misiów, ale romantyczna kolacja to co innego. I wspólna kąpiel. I namiętny seks.

Chwila... namiętny seks? A co to takiego?

Światła mijanych latarni tańczą na mojej twarzy, kiedy rozmyślałam o ostatnim gorącym numerku z moim chłopakiem. Kiedy to było? Chyba w sylwestra, a mamy luty. Muszę pogadać o tym z Jackiem, w końcu w związku trzeba rozmawiać o problemach.

Zerkam na osiedle, obok którego właśnie przejeżdżamy. W jednym z tych bloków, na piątym piętrze, mieszka Maciej. Wiecznie narzeka, że wołałby mały domek za miastem, ale...

Moment. Mrugam kilka razy i ponownie liczę okna. Nie, to nie może być pomyłka. W jego mieszkaniu pali się światło.

– Może pan mnie tutaj wysadzić? – rzucam do taksówkarza, chociaż sama jeszcze do końca nie wiem, co zamierzam.

– Tutaj?! Na środku ulicy?! Chyba pani żartuje.

– Niech pan skręci w prawo i wjedzie na osiedle. – Przewracam oczami, bo facet jest wyjątkowo opryskliwy.

Kiedy w końcu się zatrzymuje, wysiadam i wciskam mu w dłoń banknot. Ruszam w kierunku bloku numer trzydzieści osiem i czuję się jak idiotka. Maciej mieszka sam, a skoro jest w barze z moim Jackiem, to skąd włączone światło? Dlatego właśnie wysiadłam, choć aktualnie stwierdzam, że to kretyńskie. Może ma dziewczynę albo nocuje u niego ktoś z rodziny? Przecież nie znam go na tyle dobrze, by mi się spowiadał. Jednak już za późno – taksówka odjechała, a ja

stoję tutaj samotna pośród ciemności niczym Buka z Muminów.

Na szczęście drzwi na klatkę schodową są otwarte. Wsiadam do windy, która wiezie mnie na piąte piętro, po czym nieśmiało pukam do drzwi opatrzonych numerem sześćdziesiąt pięć. Nikt nie otwiera, za to dociera do mnie głośna muzyka. Pewnie chłopaki przeniosły się z klubu tutaj, by bezkarnie wlewać w siebie hektolitry piwa.

Obyś tylko nie zastała tam roznegliżowanych pańienek. – W mojej głowie rozlega się głos matki, ale szybko go uciszam.

W przypiływie odwagi naciskam na klamkę i ze zdziwieniem odkrywam, że drzwi są otwarte. Czuję się jak nieproszony gość, ale nie chcę zawracać. Ciekawość jest jedną z moich wrodzonych cech, tak jak mówienie do siebie i pociąg do czekolady. No dobra, to ostatnie nie jest wrodzone, ale lubię tak sobie wmawiać.

Gdy wchodzę do ciemnego przedpokoju, zauważam, że w salonie świeci się światło. Ruszam powoli w jego kierunku. A potem widzę coś, co zmienia wszystko. Coś, czego nigdy nie chciałybym zobaczyć. W dodatku muzyka nie zagłusza jęków Jacka. Chyba wyczuwa czyjaś obecność, bo zaskoczony spogląda przez ramię. Jego twarz jest mokra od potu a usta rozchyłone w ekstazie. Czuję ukłucie żalu, bo podczas seksu ze mną nigdy tak nie wyglądał. Właściwie to czuję coś jeszcze. Zaskoczenie tak silne, że nie potrafię nawet się rozplakać. Po prostu stoję tak przez moment, z otwartymi ze zdziwienia ustami i gapię się na tę scenę rodem z amatorskiego pornosu.

W końcu zaciskam powieki, ale to na nic. Penis Jacka i, jakby tego było mało, penis Macieja też. Kurwa.



Spoglądam na nich jeszcze raz, bo wciąż mam nadzieję, że to porno-koszmar, z którego zaraz się obudzę. Przyjaciel mojego chłopaka klęczy za nim i ostro go posuwa. Chyba nie ma pojęcia o mojej obecności, bo nie przestaje rytmicznie się poruszać, co tylko pogarsza sytuację. Przynajmniej z mojego punktu widzenia, bo on wydaje się wniebowzięty.

Czuję zimny pot na całym ciele. Mam wrażenie, że zaraz się przewrócę, więc szybko się odwracam i wybiegam z mieszkania. Nie mam pojęcia, czy Jacek mnie woła, bo krew szumi mi w uszach. To przytłaczające tak bardzo, że trudno mi oddychać. Zupełnie jakby ktoś jednym dmuchnięciem rozwalil moje całe, poukładane dotąd, życie.

W końcu winda zawozi mnie na parter, a ja wybiegam spanikowana na zewnątrz i lękałam duże hausty powietrza. Dopiero po chwili szaleńczy rytm mojego serca odrobinę zwalnia. Mam pustkę w głowie, czarną dziurę wypełnioną jedynie żalem, rozczarowaniem i wkurwieniem. W takim stanie człowiek chyba nie myśli logicznie. Ja z pewnością nie myślę, więc po prostu ruszam przed siebie i zanurzam się w pogrążonym w mroku i graffiti osiedlu. Przynajmniej to brzmi poetycko, bo penis Macieja badający zakamarki Jacka zdecydowanie nie ma nic wspólnego z liryką.

Idę szybkim krokiem wzdłuż pogrążonych w ciszy bloków i pociągam nosem. Nie wiem, dokąd zmierzam. Właściwie niczego już nie wiem. No, może poza tym, że mój chłopak zdradził mnie ze swoim najlepszym kumplem. Rozdygotana szukam miejsca, w którym mogłabym odetchnąć i pozbierać myśli.

W końcu wpadam zziębnięta na jakiś plac zabaw i zajmuję stojącą niedaleko zjeżdżalni ławkę. Ocieram dłońmi łzy,

obejmuję się ramionami i tępo patrzę przed siebie. Brakuje tylko, żebym zaczęła kiwać się w przód i w tył.

– Masz ognia? – Jakiś nastolatek w czapce w stylu tych, które nosiłam za dzieciaka w latach dziewięćdziesiątych, wyrasta przede mną jak spod ziemi. Patrzy na mnie spod nasuniętego na oczy daszka i wyciąga z kieszeni bluzy paczkę papierosów.

– Mam, ale daj mi jedną fajkę. Muszę zajarać. – Pociągam nosem i podaję mu zapalniczkę. Trzęsą mi się ręce, więc pewnie ma mnie za wariatkę albo narkomankę na głodzie.

– Pani to chyba potrzeba czegoś mocniejszego. Ducha pani zobaczyła czy jak? – Chłopak się śmieje, a ja dopiero teraz zauważam, że trzyma na smyczy utuczonego jamnika.

Prycham, oburzona.

– Nie żadna pani, okej? Trzydzieści jeden lat to jeszcze prawie młodość – mówię, zapalając papierosa.

Zaciągam się nim, ale nie pomaga. Cholerny penis Macieja. Cholerny penis Jacka.

– Nie zobaczyłam ducha, tylko parę gejów – wyjaśniam.

– Aaa, jakby co, ja do nich nic nie mam. Niech każdy robi, co chce i z kim chce. – Młody unosi ręce w obronnym geście.

– Jasne, przecież ja też nic do nich nie mam. Chyba że jednym z nich jest mój facet. – Szczękam zębami, bardziej z nerwów niż z zimna. Młody szeroko otwiera oczy i teraz to on wygląda, jakby zobaczył ducha.

– Ooo, no to niezły przypał. Współczuję.

– Taa... przyłapałam ich na... No wiesz. – Robię sugestywny ruch brwiami.

– Poważnie?! To chyba gorsze, niż jakbyś przyłapała go z dziewczyną, co nie?

– Sto razy gorsze. Teraz nawet nie wiem, czy on kiedykolwiek mnie kochał i naprawdę pragnął, skoro kręca go mężczyźni. – Patrzę zrozpaczona na małolata i uświadamiam sobie, że to chyba nie jest najlepszy materiał do zwierzeń. Chociaż, jakby nie patrzeć, każdy nadaje się do tego bardziej niż moja matka.

– Weź jeszcze jedną fajkę, przyda ci się. – Chłopak wspinałomyślnie podaje mi paczkę pall malli.

– Sukinsyn z niego. Mam nadzieję, że skończyła się im wazelina i jadą na sucho! – Wyrzucam słowa niczym pociski z karabinu wprost w ciemne niebo i jednocześnie obserwuję, jak nastolatek sprząta kupę po swoim psie.

– Jezu, naprawdę jesteś wkurwiona... – Kręci głową zde gustowany.

– Nieważne z kim mnie zdradził. Nie zachował się uczciwie. Zresztą poradzę sobie. Nie on jeden chodzi po świecie – mamroczę z papierosem między zębami.

– Ty weź się lepiej spiesz. Trzydziestka na karku to już nie taka młodość. – Chłopak uśmiecha się zuchwale, po czym rusza w stronę bloków, ciągnąc tucznika za sobą.

– Idź, już idź! Pewnie cię mamusia z okna wypatruje, dzieciaku! – rzucam w jego kierunku z goryczą, po czym zdeptuję niedopałek butem. Palenie jest jednak do dupy.

Młody nie odpowiada, tylko unosi kciuk w górę, po czym znika za rogiem.


– Gówniarze... Zero szacunku. Co oni mogą wiedzieć o życiu? – gderam pod nosem, a kiedy kończę, zadzieram głowę do góry.


Jest pięknie. Ciepło, ale nadal odrobinę rześko. Czarne niebo zachwyca rozsypanymi na nim połyskującymi diamentami. I choć jestem zrozpaczona, ta cicha lutowa noc daje mi jakąś niewielką nadzieję na to, że moje życie może być równie niesamowite jak ona.



*Sięgnij po  
więcej!*



 [www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

 [kobiece](#)

 [wydawnictwo.kobiece](#)